

Język polski, klasa II A, 28.01.2021r.

**Temat: Między ludźmi w powieści *Granica* Zofii Nałkowskiej (cz.1).**



Pytanie o to, kim i jaki jest człowiek, jest jednym z najważniejszych pytań kultury. Wraz ze zmieniającą się rzeczywistością przekształcało się wyobrażenie ludzi o sobie samych. Z biegiem czasu powstawało coraz więcej hipotez na ten temat.

Niegdyś człowieka postrzegano jako istotę racjonalną i niezależną, jako sprawczy podmiot, który umiejętnie funkcjonuje w rzeczywistości i panuje nad swoimi reakcjami. Przeświadczenia te ugruntował Kartezjusz swoją filozofią świadomości (*cogito ergo sum*).

W XIX wieku ten sposób myślenia został zakwestionowany m.in. przez Karola Marksa i Zygmunta Freuda. Dla Marksa jednostka pozostawała trwale uzależniona od kontekstu społecznego, była jedynie wypadkową warunków społecznych i materialnych. Dla

Freuda natomiast „ja” to jedynie mediator pomiędzy naciskami nieświadomych popędów a presjami kulturowych nakazów.

Okazało się, że struktura psychiczna człowieka jest czymś nieoczywistym i złożonym, a składają się na nią m.in.: pamięć przeszłości, efekty wychowania, uwikłanie we własną cielesność czy aktualne warunki bytowania.

Prawdy o człowieku szukała Zofia Nałkowska w powieści *Granica* (1935).

Już wiesz:

1. Przeczytaj *Granice* Zofii Nałkowskiej.
2. Napisz w formie notatki, jaki wpływ na zachowanie człowieka może wywierać środowisko, w którym się wychowywał lub w którym obecnie przebywa.
3. Wykorzystując wiedzę historyczną, przygotuj krótką wypowiedź o sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej II RP w latach 30. XX wieku.

## **Teksty kultury**

### Ćwiczenie 1.1

Zastanów się i powiedz, na podstawie jakich przesłanek dokonujesz oceny spotykanych, poznawanych osób. Uzasadnij swoje zdanie.

### Ćwiczenie 1.2

Wyjaśnij, w jakim stopniu ocena drugiego człowieka różni się od oceny samego siebie.

### Ćwiczenie 1.3

Zredaguj krótką wypowiedź argumentacyjną, w której wskażesz, co jest prawdziwym źródłem wiedzy o jednostce. Czy są to opinie innych osób, czy może własna ocena człowieka?

## Zofia Nałkowska



**Zofia Nałkowska** (1884–1954) - jedna z najświetniejszych polskich pisarek. Autorka powieści, dramatów, dzienników i esejów. Jej najważniejsze utwory to m.in.: *Romans Teresy Hennert* (1923), *Granica* (1935), *Medaliony* (1946), *Dziennik* (1899–1954).

Pisarka angażowała się w różnego typu akcje społeczne, np. pracowała na rzecz Towarzystwa Opieki nad Więźniami. Jako działaczka społeczna weszła w skład grupy literackiej „Przedmieście”, której program opierał się na pokazywaniu prawdy o życiu i pracy warstw najuboższych. Ponadto Nałkowska była jedną ze współzałożycielek Związku Zawodowego Literatów Polskich. Pierwsze powieści Nałkowskiej były utrzymane w estetyce młodopolskiej.

Z czasem pisarka zwróciła się w kierunku tematu, który zrealizowała w kilku powieściach. To konfrontacja wyobraźni i rzeczywistości oraz ich wpływu na jednostkę ludzką. Doprowadziło to do poznawczego i psychologicznego relatywizmu, obecnego w jej twórczości.

Utwory Zofii Nałkowskiej, ze względu na sposób ukazania w nich relacji międzyludzkich, wciąż są aktualne. Podstawowym modelem tych relacji jest dla pisarki miłość. Tyle tylko że ta miłość jest zawsze „niedobrą miłością”, zawsze ma charakter toksyczny i destrukcyjny. A to dlatego, że relacje międzyludzkie są – zdaniem pisarki – niesymetryczne i uwikłane w różne rodzaje emocjonalnego uzależnienia jednej osoby od drugiej. Uwikłanie to rodzi dominację i przemoc, rzadziej fizyczną, częściej psychiczną. W powieściach Nałkowskiej przyczyny toksycznych relacji emocjonalnych są różnorodne, np. niedopasowanie charakterologiczne, brak wzajemności, nieuczciwość partnerów, zakłamanie panującej obyczajowości (nierówno traktującej kobiety i mężczyzn), arogancja przedstawicieli płci męskiej.

W *Granicy* Zofii Nałkowskiej zawarte zostały informacje o skandalu z życia elit władzy, o romansie prezydenta miasta, pojawiają się historia uwiedzionej służącej, trójkąt miłosny, niewierność i podwójna zdrada, a wreszcie i zbrodnia z miłości. Wszystkie te elementy fabuły nie były niczym nowym. Literatura знаła już niejedną historię służącej porzuconej przez panicza.

Nałkowska wykorzystała konwencję literatury popularnej (romansu), ponieważ miała w tym określony cel. Analizując przebieg tej banalnej historii, rozważała indywidualne motywy ludzkich czynów, a także wpływ czynników społecznych na postawę i zachowania człowieka.

Dlatego pisarka nie traciła z pola widzenia kwestii bardziej ogólnych i złożonych.

W *Granicy* Nałkowska próbuje dociec prawdy o człowieku. Pisarka wielokrotnie stawia pytania o to, jaki naprawdę jest człowiek. Gdzie należy szukać źródła wiedzy o jednostce ludzkiej?

Autorka wiele uwagi poświęciła temu, by wyjaśnić związek między tym, co prywatne, i tym, co publiczne, a także - aby wskazać przyczyny uzależnienia się jednostki od zmieniającego się kontekstu zewnętrznego. Mogą nim być wydarzenia historyczne, ale najczęściej są to realia społeczne oraz relacje z innymi, konkretnymi osobami. *Granica* pokazuje, że w pewnych określonych warunkach łatwo jest zapomnieć o wzniosłych ideałach młodości, a jeszcze łatwiej - ulec wpływom środowiska społecznego. Zenon Ziembiewicz na początku chciał dobrze. Pragnął uniknąć błędów ojca, zdradzającego żonę, miał piękne, społecznikowskie poglądy i marzenia. Niestety, nie był w stanie sprostać żadnym z tych wymagań. Bardzo szybko nauczył się żyć według zasad podwójnej moralności, łatwo zaczęło mu przychodzić przerzucanie własnej winy na kogoś innego. Z idealisty stał się oportunistą, elastycznie dostosowującym się do sytuacji. Nałkowska w zdecydowany sposób odrzuca tradycyjną perspektywę. Pokazuje, że świat w takim kształcie nie powinien istnieć. Wprowadza na powieściową scenę postaci, które nie potrafią odnaleźć się w przypisanych im rolach. Zenon Ziembiewicz, wbrew wszelkim pozorom, wcale nie jest mężczyzną silnym. Jest mężczyzną słabym. W najbardziej dramatycznych sytuacjach swojego życia potrzebuje pomocy kobiety. Wręcz zrzuca na nią odpowiedzialność za swoje czyny. Zawodzi jako mąż i jako prezydent miasta.

Wszystko to jest możliwe dlatego, że Nałkowska umieściła w świecie przedstawionym wyjątkowe kobiety. W konsekwencji historia tylko na pozór jest banalna i schematyczna. Charakterologiczne przeciwieństwo żony i kochanki nie jest wcale takie oczywiste. Choć na pozór tak właśnie, dlatego często zwracano uwagę na powściągliwość Elżbiety i zmysłowość Justyny; dobre, mieszczańskie wychowanie tej pierwszej, a niższe, wiejskie pochodzenie drugiej. A przecież już nawet te klasowe różnice nie są wcale takie oczywiste,

bo Justyna wychowywała się z hrabiankami i w jej zachowaniu często ujawnia się coś osobliwego. Elżbietę i Justynę łączy nie tylko to, że zostały skrzywdzone przez Ziembiewicza. Obu bohaterkom właściwa jest osobliwa empatia, wyrażająca się w szczególnym zainteresowaniu tymi, którzy cierpią biedę i niesprawiedliwość. Żyją „życiem innych”. Nawet wobec siebie nie czują wrogości, tak jakby zupełnie nie były zainteresowane antagonizmami napędzanymi zazdrością i rywalizacją o mężczyznę. Obie też cierpią z powodu rozstania z matką.

Obie w końcu się buntują. Justyna wprawdzie najpierw wycofuje się w apatię i depresję, potem podejmuje próbę samobójczą, ale w końcu mści się na Ziembiewiczu. Elżbieta, tak jak jej matka, zostawia wszystko, dziecko, rodzinę, ojczyznę i wyjeżdża.

**Próbkę filmowej adaptacji powieści podejmowano dwukrotnie.** Po raz pierwszy - już w **1938 roku**. Reżyserem był **Józef Lejtes**, a w rolach głównych wystąpili: **Elżbieta Barszczewska** (Elżbieta), **Lena Żelichowska** (Justyna) i **Jerzy Pichelski** (Ziembiewicz). Druga wersja filmowa powstała w **1977 roku** i jej autorem był **Jan Rybkowski**, a główne role odegrali: **Krystyna Janda** (Elżbieta), **Sławomira Łozińska** (Justyna) i **Andrzej Seweryn** (Ziembiewicz).

### Ćwiczenie 2.1

Scharakteryzuj czas w powieści Zofii Nałkowskiej.

### Ćwiczenie 2.2

Wyjaśnij, jaki wpływ na konstrukcję akcji ma zamieszczenie na początku powieści informacji o zakończeniu „krótkiej i pięknej kariery Zenona Ziembiewicza”.

### Ćwiczenie 2.3

Wymień i krótko scharakteryzuj miejsca akcji.

## **Granica [fragmenty]**

Bo póki [Zenon Ziembiewicz] żył – od strony siebie, umieszczony pośrodku swego życia, zabezpieczony swą świadomością i nią jakoś usprawiedliwiony – wyglądał na pewno inaczej. Miał swoje zasady, racje i motywy postępowania w taki właśnie sposób, nie inny. Nawet stosunek do może przystojnej, ale ostatecznie całkiem pospolitej dziewczyny musiał mieć jakiś sens w jego rozumieniu. Teraz wszelkie przesłanki subiektywne, motywy, konieczności, wszelkie *imponderabilia* zapadły się wraz z nim. Był widziany już tylko od zewnątrz, od strony tej ulicy, która go sądziła z jego czynów, z jego publicznych słów, która znała tylko fakty. Nie było już czego temu przeciwstawić. Sprawa była taka, jak wyglądała: pospolity skandal, ujawnienie się romansu z wychowanką czy protegowaną własnej żony, rzecz niesmaczna, której nie umiał przyzwoicie ani dorzecznie, po męsku, załatwić. [...]

Wracając do Ziembiewicza, to wbrew tendencyjnym zapewnieniom Bogutówny w czasie jej tyle pamiętnej rozmowy z ówczesną panną Biecką, nie był on wcale synem karbowego z Boleborzy, a tym mniej z pochodzenia prostym chłopem. Można powiedzieć, że wręcz przeciwnie. Ojciec jego bowiem, Walerian Ziembiewicz, chlubił się do końca życia swoim klejnotem szlacheckim, którego malowany wizerunek – łącznie z wizerunkiem herbu żony, Joanny z Niemierów – stał dziwnie oprawiony na oszklonej szafce w rogu boleborzańskiego salonu. [...] Mistyka rodu zawarta w tych symbolach była jednym z pierwszych doznań metafizycznych małego Zenona.

[...] Po stracie dwóch z kolei majątków, własnego i żony, Walerian Ziembiewicz dostał w Boleborzy miejsce rządcy na kilka lat przed wojną. [...] Niestety, nawet niewielka ilość alkoholu wprawiała go w stan zaostrego erotyzmu – i wszystko zależało od tego, jaki kierunek dana chwila i koniunktura wyznaczyły tej sile elementarnej i życiodajnej. Były to często znowu manowce cudzołóstwa, którego dalsze efekty sprowadzały nowe krótkie spięcia i sceny liryczne, ożywiające niezmiernie monotonna, zatęchłą, jak tamtejszy staw z karpiami, atmosferę Boleborzy. [...]

Cały ten fenomen Boleborzy dał się oglądać jeszcze od innej strony, mianowicie oczami Zenona jako przedmiot pierwszej poważnej

dziecinnej tragedii.

Zenon wracał z miasta do domu na święta, na wakacje, uczeń pilny i wzorowy, wiozący doskonale stopnie i świadectwa. Wracał za każdym razem inny – coraz bardziej obcy, odjęty tutejszemu życiu, napełniony wagą rzeczy widzianych już i doznanych, wstrząśnięty do głębi swym młodym ujrzeniem świata. Być młodym – och, to nie jest rzecz zabawna. [...] Zenon wracał i oczami coraz bardziej dorosłymi patrzył na rodziców. Od tego widzenia stygło mu serce i gorzki wstyd ścisnął gardło, jak łyż. Każdy nauczyciel, o którym mówiono tu z lekceważeniem jako o belfrze („jak to też teraz uczą!”) – był mędrcem wobec tych ludzi najbliższych, którzy mu kiedyś imponowali i których przecież jakoś kochał. Francuskie zdania matki, powtarzane od dzieciństwa przed służbą, zasługiwały na dwójkę w trzeciej klasie – a jej muzyka! [...]

Ostatnich wakacji dopiero Zenon zrobił to niesłychane odkrycie – ojciec przecież nic nie robi! Wstaje o świtaniu, chodzi od rana po łąkach, po polu, pilnuje robót – zawsze z dubeltówką, o każdej porze roku strzela, co się zdarzy – choćby wrony, choćby cudze koty i psy. Kopie wyżła, gdy jest zły, krzyczy dzikim, histerycznym głosem na ludzi. [...]

Zenon poznał już wtedy w mieście dom pani Kolichowskiej, ciężką, brzydką, trzypiętrową kamienicę z żelaznymi balkonami, przy ulicy Staszica (która dawniej nazywała się Zielona), i ogród za domem, miejsce wiosennej udręki. [...] Obok szła mała, niechętna i zła mieszkanka tego domu i tego ogrodu, Elżbieta Biecka, nazywana przez uczniów szkoły panną Elżbiecką. Nie umiała sama zrobić najgłupszego zadania, a zachowywała się tak, jakby była mądrzejsza od niego. Była złośliwa i niegrzeczna. Ale kiedy chciał odejść, mówiła, żeby jeszcze został. A gdy odchodził naprawdę, mówiła, żeby przyszedł jutro. Elżbieta, Elżunia, Ela... Zenon poznał kuszące, niedobre szczęście, które jest w cierpieniu.

Zofia Nałkowska, *Granica*, Kraków 2005, s. 5–10.

Po lekturze powyższego fragmentu oraz odwołując się do znajomości lektury, wykonaj polecenia:



### Ćwiczenie 3.1

Scharakteryzuj środowisko, w którym wychował się Zenon Ziembiewicz.

### Ćwiczenie 3.2

Omów stosunek Ziembiewicza do swojego pochodzenia.

### Ćwiczenie 3.3

Określ, jaki wpływ atmosfera Boleborzy wywarła na los Ziembiewicza.

### Ćwiczenie 3.4

Zinterpretuj pierwszy akapit przywołanego fragmentu powieści.

### Ćwiczenie 3.5

Określ, kto tworzył opinię o głównym bohaterze po jego śmierci.

### Ćwiczenie 3.6

Omów, w jaki sposób doszło do tragedii, o której jest mowa na początku powieści.

### Ćwiczenie 3.7

Ustal winnych zdarzenia. Weź pod uwagę wszystkie okoliczności przedstawione w powieści.

## ***Granica [fragmenty] (II)***

I tak rzecz cała ułożyła się ściśle według wiadomego schematu: dziewczyna wiejska i panna z mieszczańskiej kamienicy, narzeczona i kochanka, miłość idealna i zmysły.

A przecież wyglądało tak tylko z zewnątrz, jakby przez ironię losu, czysty zbieg okoliczności. Zenon bronił się przed tym skonstatowaniem, czuł na pewno, że istotna prawda jest inna.

[...]

Czemuż w takim razie bronił się przed uznaniem tego schematu, skoro rzecz ostatecznie miała się tak jak u wszystkich w podobnej sytuacji. Czy że każda najspokojniejsza sprawa od wewnątrz wydaje się jedyna i każdy schemat uczucia za każdym razem jest nowy. Czy że ujrzenie siebie samego oczami ludzi, pomyślenie siebie ich sądem – zawiera to niepokojące, czego nie możemy znieść. Już w dzieciństwie Zenon znał ten niepokój. Dziwił się, że on jeden jest sobą pośród świata – i w tym odkryciu była groza, była jakaś nie do zniesienia samotność. Próbował się odnaleźć między ludźmi na innej drodze, ustalić się obiektywnie, wyprowadzić się ze świata, określić siebie jak każdego innego człowieka.

[...]

Wewnętrzne czucie siebie odpadało z przerażeniem od tego widzenia. To czucie siebie było czymś całkowicie odmiennym – i na to nie ma na świecie słów. I nie ma słowa na wyrażenie udręki, która z tej odrębności wypływa. Dotąd Zenon nie był wolny od niepokojów tych przeciwstawień. I wejście sobą w jakiś gotowy schemat wyczuwał jako nowe potwierdzenie, że należy do tej rzeczywistości, którą przez to tylko poznać możemy, że nam się całkowicie przeciwstawia. Jakkolwiek zresztą było ze sprawą Justyny, należało położyć jej koniec. [...]

Nie od razu powiedziała, o co chodzi. Przez chwilę przygotowywała swój efekt naiwnym, przestraszającym sposobem. Zarazem jednak była godniejsza niż zwykle, troszeczkę uroczysta. Gdy ją zapytał: „No mów, co takiego?” – spłoszyła się i ze śmiechem powiedziała, że tak tylko udaje, że nic nie ma.

[...]

Stała na środku pokoju, niezdecydowana i niezręczna. Spuściła głowę i przyciszonym głosem wypowiedziała takie słowa:

– Bo nie jest ze mną tak, jak powinno być.

Teraz dopiero Zenona owiął niepokój.

– Co to znaczy, Justyno? – pytał, dość jeszcze daleki od pewności. – Jak to nie jest tak, jak powinno być?

– Myślałam sobie jeszcze i tak, i tak. Ale już teraz nie może być nic innego, tylko to.

Powoli zrozumiał. Ale nie podszedł do niej, nie ruszył się z miejsca. Zbierał myśli, żeby pojąć, dlaczego tej możliwości wcale dotąd nie brał w rachubę. Dlaczego nie przyszło mu do głowy, że to się może stać. Zobaczyła jego nieruchomą, zamkniętą twarz.

[...]

– Nie, już mi się to na pewno nie wydaje.

– No więc gdyby nawet – ustąpił Zenon. – Gdyby nawet... Ja nie chcę ci nic radzić, ale sama musisz zrozumieć... – Bezmyślne, spłoszone słowa biegły same, nie podległe żadnej kontroli. Rzeczą najobrzydliwszą w tym nieznośnym stanie była niechęć do Justyny pomieszana z niepokojem o nią, ze wstydliwą litością i niepohamowaną irytacją. Jakże straszliwie jest głupia, o Boże. Po cóż ją spotkał, po cóż zaniósł go tamtego lata do Boleborzy! Przecież nie on jej szukał, przecież właściwie unikał jej, wiedziony mądrym instynktem, omijał z dala ławkę, na której siadywała, haftując (i „kosztując tylko tyle, co zje”). Nie szukał jej ani wtedy w Boleborzy, ani tu.

[...]

Machnęła ręką niechętnie, że jak gdyby to wcale nie jest ważne. Ale pieniądze wzięła.

– I gdyby ci tylko było coś potrzeba, to pamiętaj!

Przymrużyła oczy patrząc w jeden punkt. Przez chwilę wahała się zafrasowana.

– To już ty sobie głowy tym nie zawracaj, com ci powiedziała. To już ja sama.

Zofia Nałkowska, *Granica*, Kraków 2005, s. 5–10.

Po przeczytaniu powyższego fragmentu powieści oraz odnosząc się do całości lektury wykonaj polecenia:

### Ćwiczenie 4.1

Określ, dlaczego Zenon bronił się przed przyjęciem „schematu boleborzańskiego”.

### Ćwiczenie 4.2

Scharakteryzuj zachowanie Ziembiewicza, gdy dowiaduje się on o ciąży Justyny. Przypomnij sobie, jak zachowywała się wówczas Justyna.

### Ćwiczenie 4.3

Omów rolę Elżbiety w historii Zenona z Justyną.

### Ćwiczenie 4.4

Opisz zmiany w psychice i zachowaniu Justyny po usunięciu ciąży.

### Ćwiczenie 4.5

Na podstawie tekstu lektury omów relację Elżbiety z matką.

### Ćwiczenie 4.6

Określ rolę, jaką ta kobieta odebrała w rozwoju psychologicznym Elżbiety.

## ***Granica [fragmenty] (III)***

Zenonie, Zenonie – przerwała z lękiem – ty nie widzisz tego, ty zapomniałeś. Ale wszystko, czego nie chciałeś, jest teraz po tej samej stronie co ty.

Zupełnie już spokojnie wyjaśnił: Jeśli chcesz, świat jest rzeczą okropną. Dobrze. Świat jest miejscem zbrodni. Tak. To masz wszędzie, i tu, i tam, wszędzie na ziemi. Cóż z tego? Po obu stronach, po tej i po tamtej, są znowu ludzie, zwyczajni ludzie, chcący tego samego, władzy i krwi.

Ach, nie o to chodzi.

Może mi chcesz znowu coś powiedzieć o miłości, którą należy się

rządzić, o „drugim człowieku” – tak?

Był teraz znudzony i wyniosły, był sztuczny. Stojąc przerzucał numery gazety, zaglądał tu i ówdzie z ironicznym skrzywieniem.

Nie, chodzi o to, że musi coś przecież istnieć. Jakaś granica, za którą nie wolno przejść, za którą przestaje się być sobą.

Granica – mruknął i wzruszył ramionami. – Granica. – Roześmił się. –

Tobie też nieświeżo się udało, gdy próbowałaś kierować się względami na dobro „drugiego człowieka”.

O czym chcesz mi powiedzieć? – spytała.

Popatrzył na zegarek, spieszył się. - Można być tylko tym, czym się jest, moja droga – nic więcej nie można.

Zofia Nałkowska, *Granica*, Kraków 2005, s. 5–10.

### Ćwiczenie 5.1

Na podstawie rozmowy Ziembiewicza z żoną określ, jak zmienił się stosunek Zenona do świata.

### Ćwiczenie 5.2

O jakiej granicy myśli Elżbieta?

### Ćwiczenie 5.3

Uwzględnij kontekst społeczny, psychologiczny oraz filozoficzny i wyjaśnij znaczenie tytułu powieści.

### Ćwiczenie 5.4

Skomentuj antropologię Zofii Nałkowskiej streszczoną w sentencjach wypowiedziach przez powieściowych bohaterów: „Wszelka indywidualna niezależność to jest złudzenie”; „Jest się takim, jak myślą ludzie, nie jak myślimy o sobie my, jest się takim, jak miejsce, w którym się jest”. Napisz, jak rozumiesz te słowa?

## Konteksty

Izabela Kaluta *Romans z (feministycznym) podtekstem. O "Granicy" Zofii Nałkowskiej*

Wiejska dziewczyna, której wychowanie z hrabianką Tczewską daje pewną „rasę”, nie może zostać jednoznacznie zakwalifikowana jako przedstawicielka żadnej z dwu klas społecznych organizujących świat *Granicy*. Kiedy przeniesie się do miasta, na miejsce zamieszkania wybierze pokój na przedmieściu, w domu Nistrzępów (kiedy ona sama i jej psychika jest w strzępach). Jednak im bardziej staje się niewidoczna, tym mocniej zaznacza się jej oddziaływanie; jej sprawa „rozrasta się” wewnątrz życia Zenona i Elżbiety, przekracza jego ramę. Justyna przez cały czas balansuje na krawędzi, na granicy dwu światów, między mieszkańcami salonów i tymi „spod podłogi”, między żywymi i umarłymi, między zdrowiem i chorobą.

To miejsce pozwoli jej przekroczyć granicę konwencjonalnych kobiecych zachowań. Jej stany psychopatyczne, narzucana przez interpretację doktora „lekka schizofrenia”, mają początek w sprzeczności wobec norm społecznych pozwalających mężczyźnie nie ponosić konsekwencji swych erotycznych zachowań. Życie Ziembiewicza toczy się, jak gdyby nic się nie stało; boleborzański romans i będąca jego wynikiem przerwana ciąża odbiera życiu Justyny jakikolwiek sens. Justyna cofa się więc w chaos, staje się furia, chce niszczyć i jako obiekt swojego ataku najpierw wybiera siebie. Pograża się w apatii i chorobie, podejmuje nawet samobójczą próbę. Nie może zrobić nic innego – inaczej jej skargi nie zostaną wysłuchane. Musiałaby być potrafiącą odnaleźć się w porządku kultury Elżbietą Biecką, lecz ona symbolizuje naturę, instynkt miłosny i macierzyński, jest seksem, który zagraża. Justyna jest tą, która przekroczyła granicę, otwierając ją na pierwiastek anarchiczny, irracjonalny.

Z tej pozycji próbuje jeszcze mówić, wysyłać sygnały ostrzegawcze: „cały szereg dziwnych, uporczywych listów”. Dopiero one Zenona niepokoją, więc złoży jej wizytę i powie: „Pisziesz tak, że nic nie mogę zrozumieć”, ale wezwawszy na pomoc doktora, uspokojony doda: „Pisziesz mi takie dziwne rzeczy. Nie powinnaś pisać. [...] To pisanie jest niepotrzebne”. Listy Justyny, niezrozumiane kobiece teksty, zapowiadają rewolucję – Nałkowska umieściła przecież tragedię Justyny na tle społecznych rozruchów nieprzypadkowo. Decyzję zemsty na Ziembiewiczu bohaterka podejmuje w momencie „niedobrej ciszy”, oddającej klimat aresztowań i pogrzebów, powieściowych znaków społecznego wrzenia. Zenon próbuje

zapanować nad życiem Justyny, jak próbuje okiełznać wypadki w mieście. W obydwu przypadkach są to próby nieudane. Zamach Bogutówny odczytany przez prasę i policję jako wymierzony w miejscową władzę, w istocie jest zamierzony jako ostateczny wyraz kobiecego buntu, sprzeciwu wobec reprezentanta porządku kultury, od początku ubolewającego głównie nad tym, że romans z Justyną nie daje się „odciąć, wyswobodzić od reszty życia”.

Izabela Kaluta, *Romans z (feministycznym) podtekstem. O „Granicy” Zofii Nałkowskiej*, [w:], *Lektury polonistyczne. Dwudziestolecie międzywojenne. II wojna światowa*, t. 1, red. Jerzy Jarzębski, Ryszard Nycz, Kraków 1997, s. 108–109.

### Ćwiczenie 6.1

Po przeczytaniu fragmentu tekstu Izabeli Kaluty wykonaj polecenia.

### Ćwiczenie 6.2

Wyjaśnij, dlaczego Justyna nie daje się zakwalifikować do żadnej klasy społecznej. Jakie są tego konsekwencje?

### Ćwiczenie 6.3

Określ, jak rozumiesz przekroczenie przez nią granicy „konwencjonalnych kobiecych zachowań”.

### Ćwiczenie 6.4

Wyjaśnij, w jakim sensie zachowania Justyny są buntem. Przeciwno czemu się ona buntuje?

## **Pisarka o swym pisarstwie**

*O sobie. Autobiografia napisana na zaproszenie redakcji niemieckiego wydawnictwa **Führende Frauen Europas**, w nakładzie **Ernsta Reinhardta w Monachium***

Dlaczego zaczęłam pisać tak wcześnie – czy że wszyscy naokoło robili to samo?

Pisanie wynikało u mnie z tęsknoty za cudzym życiem, za życiem

innych ludzi. Myślałam o szczęściu tych miejsc, gdzie mnie nie ma. Myślałam o sobie – innej. O sobie – nie lepszej, nie szczęśliwszej – ale jak gdyby o sobie prawdziwej. Takiej, której wszystkie możliwości znalazły swoje drogi wyzwolenia, której wszystkie chcenia się stały.

Dzieje mego życia widzę jako dzieje mego stosunku do twórczości. Na smutki i troski roztrwoiłam swą młodość, ale pewno nie mogło być inaczej. Radość przyniosły mi inne lata.

W pierwszym okresie mego pisania miałam oczy obrócone w głąb siebie – z surowym badaniem i jednocześnie z podziwem. [...]

Byłam sama dla siebie miarą rzeczy, wystarczającym kryterium sądu o świecie.

W książkach swych pisałam o miłości i myślałam, że każdy ma do niej prawo. Pisałam też o sztuce, o piękności filozoficznego myślenia: *Kobiety, Księżę, Koteczka, Rówieśnice, Narcyza, Węże i róże, Lustra* – te książki należą do mojej tamtej przeszłości i dzisiaj są mi obce.

To się zmieniło, gdy wybuchła wojna. Świat okręcił się w swych posadach. Ujrzałam wtedy, czym jest drugi człowiek, czym są **l u d z i e**. Zobaczyłam rzecz, mało mi dotąd znaną: cudze cierpienie. Nowa seria mych książek jest inna – prawie jak gdyby pisał ją ktoś drugi. Nie tylko inne podejmuje tematy, ma także odmienną zupełnie formę. Inne już jest to miejsce, z którego patrzę – więc świat wydaje mi się inny i inaczej musi być opisany. Ta forma, przez krytyków nazwana **p r o s t o t ą**, odpowiada takiemu widzeniu świata, w którym właśnie rzeczy małe i mali ludzie godni są uwagi i współczucia, a **a u t e n t y c z n o ś ć** staje się najwyższym postulatem artystycznego piękna.

[...]

Mimo to w książkach moich nie pouczam o niczym, nie głoszę żadnej prawdy. Muszę to wyznać, że jej nie znam. Usiłuję tylko wynajdywać odcinki jej tu i tam, rozpoznawać ją po małych ledwie widocznych oznakach, odczytać najuważniej jej wielorakość. Jak promień światła załamuje się w powietrzu – tak ona załamuje się w mrokach i głębinach duszy ludzi zwyczajnych, skromnych i cierpiących. I ta [refrakcja](#) – jej kąt, jej prawa – wydaje mi się dostępniejsza, wydaje mi się nawet ważniejsza niż sam promień.



Czy twórczość jest radością? Ten mózół, ten trud tak twardy, że wydaje się kamieniem, który upadł na życie i nie pozwala mu się odgiąć? Myślę, że tak. Że jest gorzką, trudną, głęboką radością, że jest niewątpliwym dobrem.

*O sobie. Autobiografia napisana na zaproszenie redakcji niemieckiego wydawnictwa Führende Frauen Europas, w nakładzie Ernsta Reinhardta w Monachium, [w:] Zofia Nałkowska, Widzenie bliskie i dalekie, Warszawa 1957, s. 13–15.*

Po przeczytaniu fragmentów tekstu wykonaj polecenia:

### Ćwiczenie 7.1

Powiedz, jak Nałkowska uzasadnia swoje pragnienie pisania.

### Ćwiczenie 7.2

Wymień dwa etapy twórczości Nałkowskiej.

### Ćwiczenie 7.3

Wyjaśnij deklarację Nałkowskiej, stwierdzającej, że nie wygłasza żadnej prawdy, ponieważ jej nie ma. Czy to znaczy, że mówi nieprawdę?

### Ćwiczenie 7.4

Zastanów się i powiedz, jak mogłaby brzmieć definicja prawdy sformułowana przez Zofię Nałkowską.

## **Preteksty**

O właściwościach ludzi bądź rzeczy można mówić na dwa sposoby. Możemy twierdzić, że to, co decyduje o tożsamości człowieka albo rzeczy, mieści się w człowieku albo w rzeczy. Że jest w człowieku coś uprzednio danego, co określa wszystko, co go dotyczy. Taka tożsamość jest traktowana jako dana, wrodzona, naturalna. W ten sposób jest się np. Polakiem albo Niemcem, kobietą albo mężczyzną. Mówimy wówczas o tożsamości, wewnętrznej istocie albo esencji.

Możemy jednak myśleć o tożsamości inaczej i uznawać, że to, czym ludzie albo rzeczy są, zależy od okoliczności i sytuacji, w jakich się znajdują. Nie wewnętrzne właściwości, lecz zewnętrzne konteksty określają wtedy to, jaki ktoś lub jakie coś jest. Wówczas tożsamość nie jest czymś od razu danym albo przyrodzonym, ale okazuje się czymś definiowanym przez zewnętrzne układy odniesienia.

Tak rodzaj tożsamości nazywa się relacyjnym albo konstruktywistycznym.

Zofia Nałkowska oraz Witold Gombrowicz to pisarze, którzy tak właśnie postrzegali kwestię tożsamości.

## **Erving Goffman *Człowiek w teatrze życia codziennego***

Kiedy jednostka staje wśród innych, zazwyczaj starają się oni zdobyć o niej informacje albo wykorzystać informacje już posiadane. Interesują się jej pozycją społeczno-ekonomiczną, jej koncepcją własnej osoby, postawą wobec nich, tym, czy jest godna zaufania, czy zna się na rzeczy itd. Zdobycie informacji tylko w części jest celem samym dla siebie, zazwyczaj chodzi o powody czysto praktyczne. Informacje o danej jednostce ułatwiają zdefiniowanie sytuacji, pozwalają na wcześniejsze zorientowanie się, czego będzie ona oczekiwała od innych i czego inni mogą od niej oczekiwać. Dzięki tym informacjom będą oni wiedzieli, jak należy zachowywać się, by wywołać u niej pożądaną reakcję. Bogactwo znaków stwarza możliwości zwiększenia informacji i ich źródeł. Nie znając danej osoby, obserwatorzy mogą czerpać odpowiednie wskazówki z jej zachowania się i powierzchowności, co pozwala odnieść do niej wcześniejsze doświadczenia z osobami w przybliżeniu podobnymi albo, co ważniejsze, zastosować do niej sprawdzone stereotypy. Z własnego dotychczasowego doświadczenia mogą oni również wnioskować, że w danym środowisku spotyka się wyłącznie jednostki określonego typu. Mogą polegać na tym, co jednostka powie o sobie samej, lub co powiedzą o niej jej dokumenty. Jeżeli obserwatorzy już jednostkę znają lub też o niej wcześniej słyszeli, mogą założyć, że wobec trwałości cech psychicznych doświadczenie poprzedzające interakcję pozwala przewidzieć jej zachowanie się terazniejsze

i przyszłe. [...]

Na wyrazistość jednostki (i stąd na jej zdolność wywierania wrażenia) składają się dwa zasadniczo odmienne rodzaje symbolicznej działalności: wrażenia, które ona przekazuje i które wywołuje.

Pierwszy rodzaj działalności obejmuje symbole [werbalne](#) lub ich [substytuty](#), zdaniem wszystkich stosowane przez jednostkę wyłącznie w celu przekazania tych informacji, które ona oraz inni przypisują tym symbolom. Jest to komunikowanie się w wąskim i tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Drugi rodzaj symbolicznej działalności obejmuje szeroki zakres działań, które inni mogą traktować jako charakterystyczne dla: osoby działającej, przyjmując przy tym, że działania te były podjęte z innych powodów niż przekazanie informacji. Podział ten [...] jest tylko pierwszym przybliżeniem do rzeczywistości. Jednostka oczywiście umyślnie przekazuje mylne informacje za pomocą obu rodzajów komunikacji, w pierwszym wypadku posługując się fałszem, w drugim symulacją. [...]

Kiedy jednostka pojawia się wśród innych, jej działania wpływają [...] na tworzoną przez nich definicję sytuacji. Czasem jednostka działa w sposób głęboko wyrachowany, zachowując się w określony sposób tylko po to, by zrobić na innych określone wrażenie, które najpewniej wywoła reakcję taką, jaką chciałaby uzyskać. Czasem jednostka kalkuluje, jak powinna działać, nie będąc tego w pełni świadoma. Czasem jednostka zachowuje się w określony sposób celowo i świadomie, ale głównie dlatego, że nakazuje jej to tradycja grupy, pozycja społeczna, a nie dlatego, że chce wywołać określony typ reakcji (inny niż tylko ogólna akceptacja czy pochwała) u tych, którzy ulegli robionemu przez nią wrażeniu. Czasem tradycje związane z pełnieniem danej roli społecznej prowadzą jednostkę do przekazywania starannie obmyślonemu wrażeniu określonego rodzaju, choć nie jest ona ani świadomie, ani nieświadomie nastawiona na wytwarzanie takiego właśnie wrażenia. Inne jednostki z kolei mogą poddać się przekazywanemu przez nią wrażeniu lub też źle zrozumieć sytuację i dojść do wniosków niezgodnych zarówno z faktami, jak i z tym, co owa jednostka chciała przekazać. W każdym razie, w tej mierze, jakiej owe inne jednostki działają tak, jakby dana jednostka wywarła na nich określone wrażenie; możemy przyjąć funkcjonalny czy też pragmatyczny punkt widzenia i powiedzieć, że jednostka skutecznie zaprojektowała daną definicję sytuacji i skutecznie

wpłynęła na sposób rozumienia danego stanu rzeczy. [...]  
W życiu codziennym wiadomo, rzecz jasna, bardzo dobrze, jak ważne są pierwsze wrażenia. I tak przystosowanie do pracy w usługach często zależy od umiejętności przejęcia i utrzymania inicjatywy w stosunkach z klientem, umiejętności, która wymaga delikatnej agresywności ze strony usługującego, szczególnie wówczas gdy zajmuje on niższą od swego klienta pozycję społeczno-ekonomiczną. [...]

Interakcję (to jest interakcję face-to-face) można [...] w przybliżeniu zdefiniować jako wzajemny wpływ jednostek znajdujących się w swojej bezpośredniej fizycznej obecności na swe postępowanie. Poszczególne interakcje można określić jako wszelkie działania występujące przy jakiejś jednej okazji, kiedy współobecność danego zespołu jednostek jest nieprzerwana. W tym wypadku słowo „interakcja” można zastąpić słowem „spotkanie” (encounter). „Występ” (performance) można zdefiniować jako wszelką działalność danego uczestnika interakcji w danej sytuacji, służącą wpływaniu w jakiś sposób na któregokolwiek z innych jej uczestników. [...] Ustalony wcześniej wzór działania ujawniający się w czasie występu, ale mogący mieć zastosowanie także przy innych okazjach, możemy nazwać „rolą” lub „punktem programu”.

Erving Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, oprac. Jerzy Szacki, tłum. Helena Datner-Śpiewak, Paweł Śpiewak, Warszawa 2000, s. 31–45.

Przeczytaj fragmenty książki Goffmana, a następnie wykonaj polecenia:

### Ćwiczenie 8.1

Wyjaśnij, dlaczego w relacjach międzyosobowych ludzie starają się zdobyć wiedzę na temat innych osób.

### Ćwiczenie 8.2

Wskaż dwa elementy świadczące o „wyrazistości jednostki”.

### Ćwiczenie 8.3

Wyjaśnij, na czym polega różnica między wrażeniami przekazywanymi przez jednostkę a wrażeniami wywołanymi przez nią na odbiorcach (obserwatorach) jej zachowania. Uzasadnij.

### Ćwiczenie 8.4

Wskaż, jakie motywacje działań jednostki usytuowanej w grupie osób wymienia Goffman.

### Ćwiczenie 8.5

Omów, w jaki sposób Goffman definiuje „interakcję”, „występ” i „rolę”.

## Zadaniowo

### Ćwiczenie 9

Wybierz cytaty z powieści *Granica* Zofii Nałkowskiej i napisz do niego komentarz, w którym zinterpretujesz ten fragment.

A. „Moralność jest wynikiem życia w społeczeństwie i poza społeczeństwem jej nie ma. Są tylko słowa, które służą do oszukania siebie i zwłaszcza innych”.

B. „Kochać się w kobiecie można tylko, gdy się jest sztubakiem, a wszystko później, jest zaledwie przybliżeniem do tamtych, rozdzierających serce zachwyty, słabym refleksem tego, co możliwe byłoby przeżyć wówczas i czego naprawdę nie przeżywa się nigdy”.

C. „Może wszystko jest takie, jak wygląda. I to, czym jesteśmy dla ludzi, jest ważniejsze niż to, czym jesteśmy we własnych oczach”.

D. „Musi coś przecież istnieć. Jakaś granica, za którą nie wolno przejść, za którą przestaje się być sobą”.